

21 w 2024 (501)

Wędrówki zastępów

Data publikacji: 11.06.2024 / Autor: Jakub Jabłoński

Większość obozowych wędrówek drużyny, które widziałem w różnych środowiskach bądź sam organizowałem, wyglądało podobnie. Idziemy w miarę kolumną i chociaż po lesie, to raczej szykiem „rodzinnym”, kadra szuka noclegu po jakichś kościołach albo schroniskach młodzieżowych, wszyscy się cieszą na myśl o prysznicu i ciepłej wodzie, a jeśli budżet obozu pozwala, to nawet idziemy do kina. No i fajnie, nie chcę tego krytykować (jakoś bardzo), ale mam dzisiaj propozycję czegoś zupełnie innego, co może dać waszym harcerzom wspomnienia na całe życie i jedyne w swoim rodzaju chłopięce przygody, których nie przeżyją nigdzie indziej. Naprawdę. Nigdzie indziej.



Samodzielność nie tylko w nazwie

W czasie wędrówek (przyp. red.: znane również jako rajdy lub włóczęgi) zastępów chłopaki są sami. I to jest ten najważniejszy czynnik. Harcerstwo jest jedną z ostatnich instytucji, gdzie dajemy nastolatkom odpowiedzialność dorosłego. My wyznaczamy im tylko cel wędrówki, trasę i godzinę, o której mają wrócić. Harcerze sami sobie nawigują, wyznaczają tempo, robią zakupy, gotują i, co najważniejsze, sami szukają noclegu. Po drodze przeżywają masę przygód, ale sami, bez dorosłego, w swoim własnym chłopięcym towarzystwie. Nie ma nikogo z kadry, kto im powie, co mają robić, gdzie skręcić, co powiedzieć, kogo pytać. Sami są kowalami swojego losu i to najbardziej hartuje ich charakter.

Ale żyjemy w latach dwudziestych XXI wieku, gdzie rodzice mogą na żywo podglądać lokalizację swojego dziecka, po sekundzie widzą ocenę w Librusie i uczą dzieci, jak ukrywać telefon przed kadrą drużyny na obozie. Nie wspominając już o obcych ludziach, którzy widząc grupkę harcerzy bez dorosłego zarzucają kadrze brak odpowiedzialności. Jak więc zorganizować takie wędrówki, żeby wszyscy byli bezpieczni, zadowoleni i żeby harcerze przeżyli super przygody, ale nie w formie zeznawania na komisariacie?

Przygotowania

Trzeba im zorganizować kilka rzeczy. Wędrówki zastępów nie są dla kadry, która lubi się objąć i wysyła harcerzy poza obóz, żeby mieć czas dla siebie. Przede wszystkim kadra musi przygotować dobre mapy dla zastępów, na których zaznaczone będą miejscowości, do których na pewno dojdą przed wieczorem, żeby mieli czas na szukanie noclegu. Przed wędrówkami kadra obowiązkowo musi wsiąść w samochód i do tych wszystkich miejsc dojechać, upewnić się, że jest tam jakiś kościółek albo remiza, ale przede wszystkim poznać drogę, gdyby w razie czego trzeba było gdzieś szybko dojechać. Kadra musi również stale być pod telefonem i w okolicach samochodu, żeby naprawdę móc dojechać do chłopaków w mniej niż 15 minut. Trzeba też chłopakom powiedzieć, że bezwzględnie muszą przekazać lokalizację znalezionej noclegu. Jak wszystkie zastępy znajdą już swoje miejsca do spania, kadra wsiada w samochód i odwiedza każdy zastęp. Trzeba się upewnić, że chłopaki śpią w bezpiecznych miejscach, warto porozmawiać z ludźmi, którzy udzielają im noclegu, pokazać się, że ktoś dorosły czuwa nad całym przedsięwzięciem.

Glejt - czyli co?

Ale przede wszystkim trzeba też chłopakom przygotować Glejty. Według słownika języka polskiego glejt to «dokument wydany przez władze, zezwalający jego posiadaczowi na przejazd przez jakieś terytorium i zapewniający mu bezpieczeństwo osobiste», inaczej nazywany też listem żelaznym. W naszym przypadku jest to po prostu ładnie wydrukowana kartka papieru, w oficjalnej formie, z datą, miejscowością, nagłówkiem jak w podaniu, z adresem i adresatem „Szanowni Państwo”. Piszecie tam, że nad harcerzami cały czas czuwa kadra, że możecie dojechać w 15 minut, że zdajecie sobie sprawę, że chłopaki są sami, ale o to właśnie chodzi, żeby ich uczyć samodzielności. Podajecie do siebie numer telefonu, podpisujecie i najlepiej wlepiacie jakąś pieczętkę. Ludzie kochają pieczętki. Trzeba jeszcze poinstruować zastępowych, że Glejt pokazują w sytuacji kryzysowej, kiedy ktoś obcy zaczyna się denerwować, że „dzieciaki” łążą po wiosce same, bez dorosłego i co to w ogóle ma znaczyć. Anegdotka: raz jeden zastęp dostał groźbę od księdza, że jeżeli zaraz nie przyjedzie jakiś dorosły, to on dzwoni na policję. Chłopaki

wycofali się z plebanii, przeprosili i szukali noclegu gdzieś indziej, ale po chwili podjechała do nich nasłana przez proboszcza wójtowa i zaczęła nieprzyjemnie wypowiadać się o całym pomysłe (duży eufemizm). Ale przytomny zastępowy dał jej do ręki Glejt. W momencie, kiedy przeczytała o szlifowaniu w młodych ludziach ich samodzielności, jej postawa zmieniła się o sto osiemdziesiąt stopni, stwierdziła, że to rzeczywiście dla nich dobre, zadzwoniła do szefa OSP i nakazała mu natychmiast przyjechać i otworzyć harcerzom remizę. Bez Glejtu mogłoby się to skończyć zupełnie inaczej.

[Pod linkiem glejt z jednego z obozów autora, a redakcja przy okazji zachęca do zapoznania się z instrukcją pisania ładnych harcerskich pism.](#)

Przede wszystkim bezpieczeństwo

A co z bezpieczeństwem chłopaków? Po pierwsze, i tak wysyłamy ich nieraz na odległe [zwiady](#), [chatki](#) czy inne wyczyny na spore odległości, więc jedyną różnicą jest szukanie noclegu. Ale dlatego właśnie tak ważna jest wieczorna wyprawa kadry, żeby dorosłym okiem upewnić się, że miejsca noclegu są bezpieczne. Po drugie, musicie poinformować rodziców harcerzy, że planujecie takie przedsięwzięcie. Najlepiej na spotkaniu przedobozowym dla rodziców, gdzie dokładnie wyjaśnicie wszystkie środki ostrożności, jakie zamierzacie przedsięwziąć. Tak naprawdę najlepiej będzie, jeśli zbierzecie od rodziców pisemną zgodę na taką formę rajdów, nawet w formie prostego oświadczenia. Ludzie kochają pisemne oświadczenia. Po trzecie, ważna też jest mapa. Wyznaczamy trasy bezpieczne, z małym ruchem, ale z możliwością dojazdu samochodem. Po czwarte, harcerze mają telefony (ja w latach 2013-2022 nigdy moim harcerzom nie zabraniałem telefonu na obozie), więc w każdej chwili możemy do nich podjechać, chyba że robicie obóz np. w głębokich Bieszczadach, gdzie nie ma prawie wcale zasięgu. Wtedy należy przemyśleć, czy nawet tymczasowy brak kontaktu nie jest wystarczającym powodem, żeby przeprowadzić zwykłe wędrówki.



Podsumowanie

Podsumowując, wędrówki zastępów są nie tylko wielką przygodą dla harcerzy, ale też dają im poczucie, że kadra traktuje ich na poważnie. Sami muszą zadbać o swoje potrzeby, nie ma nikogo dorosłego, kto podejmie za nich decyzję, zagada do kogoś czy ugotuje obiad. Nie jest to łatwe, ani dla chłopaków, ani dla kadry, ale moi harcerze wspominają takie wędrówki jako najlepsze wspomnienia z harcerstwa. Wyobraźcie sobie, że macie 12 lat, łązicie z kumplami przez trzy dni po jakichś wioskach, śpicie na sianie, w remizie, u kogoś na działce z basenem, robicie sobie w ciągu dnia co chcecie, wieczorem idziecie grać w gałę z lokalsami, a trzeciego dnia dochodzicie do zaznaczonego na mapie miejsca nad rzeką, gdzie Wasz drużynowy czeka już na Was z kajakami i razem spływacie rzeką, żeby po 6 godzinach dokonać desantu na plaży tuż koło podobożu. Aż żałuję, że mój drużynowy nie miał takich pomysłów!

Post Scriptum

Ostatnie zdanie dla żeńskich czytelniczek. Wydaje mi się, że takie wędrówki nie są dobrym pomysłem dla małych harcerek. Naprawdę wierzę w to, że świetnie by sobie poradziły z samodzielnością, nawigowaniem, rozmawianiem z obcymi czy szukaniem noclegu, ale grupa młodych dziewczyn bez dorosłego wygląda zupełnie inaczej, niż banda chłopaczków łążących samemu po wsi. Obawiałbym się nachalnych pijaczków, zupełnie innych reakcji wspomnianego już księdza czy wójtowej, albo po prostu zwykłych ludzi. Nawet nie chodzi o sytuacje niebezpieczne, ale jestem niestety przekonany, że dla wielu mieszkańców żadne dziewczynki nie powinny samotnie chodzić po domach i szukać noclegu.

Zdjęcia z tekstu pochodzą z zasobów 1002 WDH „Dęby”.

Jakub Jabłoński

Drużynowy w latach 2013-2022, prowadził dotychczas dwie drużyny i obiecuje sobie, że nie weźmie na siebie kolejnej. Organizował już kilka obozów, zimowisk i dwa Rajdy Meksyk. Prywatnie geolog, miłośnik Heroes of Might and Magic 3 i właściciel aut zawsze starszych od siebie. Kolekcjoner wspomnień.